JAN STANISŁAWSKI – OJCIEC PEJZAŻU W MALARSTWIE POLSKIM (str. 6)

www.dk.com.ua

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 21
(772)
listopad
2026

9 786177 230242

PISMO SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE (Tytuł istnieje od roku 1906)

„RESILIENT TOGETHER” – RAZEM NIEZŁOMNI

W przededniu Narodowego Święta Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej w Ambasadzie RP w Kijowie odbyło się uroczyste przyjęcie zorganizowane przez Chargé d'Affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie Piotra Łukasiewicza. Wśród zaproszonych gości znaleźli się przedstawiciele środowisk dyplomatycznych, polskich i ukraińskich instytucji, organizacji społecznych, mediów oraz osoby zaangażowane w pomoc Ukrainie.

Patrz str. 2



RAJDOCROSS POLAKÓW KIJOWA



14 listopada Kijów stał się przestrzenią wyjątkowego spotkania polskości, wspólnoty i wzruszeń. Uroczyste obchody Narodowego Święta Niepodległości Polski, zorganizowane przez Związek Polaków Ukrainy w partnerstwie z Ambasadą RP w Ukrainie zgromadziły liczne reprezentacje polskich organizacji, przedstawicieli dyplomacji, mediów oraz przyjaciół polskiej społeczności.

To był dzień, który od samego rana aż do wieczora niósł niezwykle dużo dobrej energii. Najlepszym świadectwem jego znaczenia była obecność ludzi, ich zaangażowanie, gotowość do wspólnego działania, uśmiechy, wzruszenie i autentyczna radość ze spotkania. W obecnych, tak wymagających dla Ukrainy czasach, takie chwile wspólnoty mają szczególną wartość. (Patrz str. 2)

Polacy na Kijowszczyźnie

TAM, GDZIE PŁONĄ ZNICZE, ZAWSZE ŻYJE PAMIĘĆ

W dniu Wszystkich Świętych śladami polskich cmentarzy w okolicach Borodzianki

Są na Kijowszczyźnie miejsca, o których rzadko wspominają podręczniki historii. Niewielkie wsie ukryte pośród lasów, dawne polskie osady i stare cmentarze, na których od wielu pokoleń spoczywają nasi rodacy. Czas powoli zaciera ślady ich obecności, lecz pamięć o nich nadal żyje w sercach potomków.

Każdy stary krzyż, każdy nagrobek, każde nazwisko wyryte w kamieniu to fragment historii człowieka, rodziny i całej społeczności. To świadectwo życia ludzi, którzy na tej ziemi pracowali, wychowywali dzieci, modlili się, przeżywali radości i tragedie.

1 listopada 2026 roku, w uroczystość Wszystkich Świętych, odbyła się szczególna podróż śladami polskiej historii na Kijowszczyźnie. Wzięli w niej udział Konsul Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP Paweł Owad, Konsulowie Anna Maria Babiak-Owad, Piotr Olborski oraz członkowie Związku Polaków Rejonu Borodziańskiego. Wspólnie odwiedzili dawne cmentarze i miejsca pochówku Polaków w okolicach Raski, Makarowskiej Budy, Jazwinki oraz Ludwinówki (znanej dzisiaj jako chutor Rak).

Był to nie tylko symboliczny gest szacunku wobec zmarłych, lecz także wyraz więzi współczesnych pokoleń z historią Polaków, którzy przez stulecia zamieszkiwali te ziemie.

Listopadowa cisza, stare krzyże i światło zapalonych zniczy skłaniały do refleksji nad przemijaniem oraz nad obowiązkiem zachowania pamięci o tych, którzy odeszli. Na mogiłach zapłonęły znicze pamięci. (Patrz str. 7)

Kultura narodowa

„POLSKA SZAFA. MODA ŁĄCZY POKOLENIA”

Jednym z wyjątkowych punktów programu obchodów 108. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości w Kijowie był finał szóstej edycji projektu „Polska Szafa. Moda łączy pokolenia" inicjatywy Związku Polaków Ukrainy, która konsekwentnie poszukuje nowych form prezentowania polskiej kultury i budowania więzi z narodowym dziedzictwem.

Tegoroczna odsłona projektu po raz kolejny udowodniła, że moda może być nie tylko przestrzenią ekspresji artystycznej, ale również narzędziem komunikowania tożsamości, interpretowania tradycji i popularyzowania kultury narodowej. Starannie przygotowany pokaz stał się wielowymiarową opowieścią o Polsce jej symbolach, historii, dziedzictwie oraz współczesnym obliczu. (Patrz str. 3)



Wystawa

„RESILIENT TOGETHER” – RAZEM NIEZŁOMNI

Ciąg dalszy ze str. 1

Uroczystości towarzyszyło otwarcie wystawy „Resilient Together” , której przesłanie nabiera szczególnego znaczenia w obliczu trwającej wojny i trudnych doświadczeń, z jakimi mierzy się dziś Ukraina. Kampania „Resilient Together”, realizowana wspólnie przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych RP oraz Ambasadę RP w Kijowie, ma na celu przedstawienie wybranych historii ludzi, organizacji i inicjatyw oddolnych, będących świadectwem polskiej solidarności oraz wsparcia udzielanego Ukrainie. To opowieści o zaangażowaniu, odwadze, bezinteresownej pomocy i przyjaźni, która w obliczu wojny nabiera szczególnej wartości.

Otwierając wystawę, gospodarz uroczystości, Piotr Łukasiewicz, podkreślił znaczenie wszystkich osób i środowisk zaangażowanych w pomoc Ukrainie: „Dziś z przyjemnością otwieram tę wystawę, którą mieli Państwo okazję zobaczyć, wchodząc do Ambasady, a jednocześnie pragnę podziękować zarówno osobom, których historie zostały na niej przedstawione, jak i wszystkim zaangażowanym w pomoc Ukrainie.



To właśnie Wy budujecie trwałe mosty porozumienia między naszymi narodami”.

Szczególnym momentem spotkania była obecność niektórych bohaterów wystawy, których codzienna działalność jest konkretnym przykładem polskiego wsparcia dla Ukrainy (na zdjęciu).

Wśród nich znalaźli się:

- Exen, który dostarczył ukraińskim żołnierzom aż 405 samochodów.
- Paweł Kost, reprezentujący Fundację Solidarności Międzynarodowej (FSM). Fundacja wspierała m.in. utworzenie 55 ochotniczych straży pożarnych oraz sieci 16 centrów wsparcia psychospołecznego, które udzieliły ponad 70 tysięcy świadczeń osobom poszkodowanym w wyniku rosyjskiej agresji.
- Slawa TV, kanał uruchomiony przez Telewizję Polską (TVP), skupia polskich i ukraińskich dziennikarzy, docierając do milionów Ukraińców w Europie, Ukrainie i na całym świecie z informacjami w ich ojczystym języku.
- Marcin Gaczkowski, reprezentujący Polskie Radio dla Ukrainy, wspólnie z Janą Stępniewicz prowadzi on dwujęzyczną audycję, która dociera do ponad 1,5 miliona Ukraińców w Polsce i poza jej granicami.
- Lesia Jermak, reprezentująca Związek Polaków na Ukrainie. Organizacja od pierwszych dni pełnoskalowej rosyjskiej inwazji aktywnie angażuje się w pomoc humanitarną i wolontariat. Poprzez zbiórki, akcje pomocowe oraz liczne inicjatywy solidarnościowe wspiera zarówno ukraińskich cywilów, jak i żołnierzy.

Z rąk Ambasadora RP w Ukrainie otrzymali pamiątkowy Coin - symboliczny wyraz wdzięczności za zaangażowanie polskiej społeczności Ukrainy w pomoc, wolontariat i wsparcie ukraińskich obrońców.

Dziękując wszystkim zaangażowanym w te działania, Piotr Łukasiewicz podkreślił, że ich praca ma znaczenie nie tylko dla osób bezpośrednio otrzymujących pomoc, ale także dla budowania wzajemnego zaufania i przyjaźni między Polakami a Ukraińcami.

Wspólne świętowanie w Kijowie, mieście, które każdego dnia doświadcza skutków rosyjskiej agresji, miało szczególnie wymowny charakter. Pokazało, że nawet w najtrudniejszych okolicznościach można budować mosty przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy. Niech żyje wolna i niepodległa Polska!

Andżelika PŁAKSINA

(Zdjęcia autora)



Święto

RAJDOCROSS POLAKÓW KIJOWA

Ciąg dalszy ze str. 1

Uroczystości rozpoczęły się przed siedzibą Związku Polaków Ukrainy. Prezes ZPU Lesia Jermak powitała zgromadzonych, dziękując wszystkim za obecność, zaangażowanie i gotowość do wspólnego świętowania. Podkreśliła, jak ważne jest, by mimo wojennych realiów pielęgnować polską tożsamość, tradycję i poczucie wspólnoty. Do uczestników zwrócił się również Chargé d’affaires ad interim Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie Piotr Lukasiewicz, który podziękował Polakom mieszkającym w Ukrainie za wielopokoleniową obecność, aktywność i troskę o polskie dziedzictwo. Zaznaczył, że Polska pamięta o swoich rodakach i chce wspierać ich interesy oraz reprezentację, szczególnie w czasie wojny, której dramatyczne skutki dotykają wszystkich mieszkańców Ukrainy.

Następnie rozpostarliśmy biało-czerwoną flagę i wspólnie odśpiewaliśmy hymn Polski. Był to moment szczególny, pełen dumy, wzruszenia i poczucia, że niezależnie od miejsca, w którym żyjemy, możemy być razem, połączeni językiem, historią i miłością do Ojczyzny.





Z biało-czerwonymi flagami wyruszył Rajdocross Polaków Kijowa. Trasa prowadziła od siedziby ZPU przez Bibliotekę im. Adama Mickiewicza, okolice Ambasady RP, Złotą Bramę i miejsce upamiętniające Janusza Korczaka, aż na Plac Teatralny.

Finałem Rajdocrossu był Plac Teatralny, tuż przy Narodowej Operze Ukrainy. To właśnie tutaj rozpoczęła się akcja „Polonez Łączy” – inicjatywa, która z każdą kolejną edycją zdobywa coraz większą popularność.

Warwara BOJCUN

(Zdjęcia: W. Nehrebecki)



108. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI W KIJOWIE

14 listopada Kijów stał się miejscem wyjątkowego spotkania polskiej historii, tradycji i współczesności. Uroczyste obchody 108. rocznicy Narodowego Święta Niepodległości Polski, zorganizowane przez Związek Polaków Ukrainy, miały niezwykle podniosły charakter i zgromadziły przedstawicieli polskiej dyplomacji, ukraińskich instytucji państwowych i społecznych, środowisk narodowych, organizacji polskich, działaczy, artystów oraz przyjaciół polskiej społeczności.

Było to wydarzenie przygotowane z wyjątkową starannością od oficjalnej ceremonii, przez oprawę muzyczną i artystyczną, po każdy element scenariusza. Jego uroczysty charakter, profesjonalna organizacja i obecność gości nadały obchodom szczególną rangę, a bogaty program pozwolił połączyć pamięć historyczną z żywym doświadczeniem polskiej kultury.

Uroczystość rozpoczęła się od wspólnej refleksji i hołdu dla tych, którzy walczyli o wolność Ojczyzny. Minutą ciszy uczczono pamięć pokoleń Polaków, którym zawdzięczamy niepodległość. Następnie, w podniosłej oprawie Ukraińskiego Akademickiego Zespołu Folklorystyczno-Etnograficznego „Kałyna", zabrzmiały hymny państwowe Rzeczypospolitej Polskiej i Ukrainy symboliczny wyraz szacunku dla historii, tożsamości i przyjaźni obu narodów.

Ważnym punktem uroczystości były wystąpienia zaproszonych gości. Głos zabrali przedstawiciele Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie Konsul RP Paweł Owad oraz instytucji społecznej Rady Wspólnot Narodowych Ukrainy Aszot Awanesjan, podkreślając znaczenie pamięci historycznej, polsko-ukraińskiego partnerstwa, wzajemnego szacunku i solidarności. Szczególnie symboliczny wymiar miał wspólny „Polonez Łączy". Do tego dostojnego tańca narodowego zaproszono przedstawicieli różnych pokoleń i środowisk. Polonez stał się nie tylko prezentacją pięknej polskiej tradycji, ale przede wszystkim znakiem jedności, otwartości i przyjaźni.





Następnie scena należała do polskiej muzyki, tańca i pieśni patriotycznej. Koncert „W rytmie tradycji – Polanie znad Dniepru" był starannie przygotowaną, dynamiczną i niezwykle barwną opowieścią o polskiej kulturze. ZPIT „Polanie znad Dniepru" zaprosił publiczność w muzyczną podróż przez polskie dziedzictwo od pieśni patriotycznych, które od pokoleń towarzyszą Polakom w najważniejszych chwilach historii, po żywiołowe tańce ludowe i narodowe.

Program koncertu został pomyślany jako spotkanie sceny z publicznością. Występy zespołu przeplatały się ze wspólnym śpiewaniem znanych i bliskich sercu utworów. Zabrzmiały patriotyczne melodie, a publiczność została zaproszona do aktywnego udziału w koncercie. Wśród muzycznych odsłon znalazły się m.in. „Co to jest niepodległość", „Tylko we Lwowie" i „Żeby Polska".

Nie zabrakło również tanecznego bogactwa polskiego folkloru. Publiczność mogła podziwiać dostojnego mazura, pełną lekkości poleczkę, energetyczne tańce śląskie oraz kozirej. Tegoroczny koncert miał także szczególne znaczenie dla samego zespołu. Był premierową prezentacją nowych, profesjonalnych strojów scenicznych, zakupionych w ramach projektu „W rytmie tradycji – Polanie znad Dniepru". To ważna inwestycja w rozwój artystyczny „Polan", podniesienie jakości ich występów, zachowanie i popularyzację polskiego dziedzictwa kulturowego.

Kulminacyjnym momentem koncertu było wspólne wykonanie pieśni „Boże, coś Polskę". Wszyscy obecni powstali, by jednym głosem zaśpiewać utwór, który od pokoleń zajmuje szczególne miejsce w polskiej tradycji.

Przedsięwzięcie zostało zorganizowane przez Związek Polaków Ukrainy i dofinansowana przez Ambasadę Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie ze środków Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą. Koncert „W rytmie tradycji – Polanie znad Dniepru" został zrealizowany dzięki dofinansowaniu ze środków Kancelarii Senatu w ramach konkursu „Senat – Polonia 2026" we współpracy ze Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska".

Karolina Milena JERMAK
Zdjęcia: W. Nehrebecki

Kultura narodowa

„POLSKA SZAFA. MODA ŁĄCZY POKOLENIA"

Ciąg dalszy ze str. 1

Koncepcja artystyczna wydarzenia została oparta na czterech odsłonach, z których każda prezentowała inny wymiar polskości. Finałowa odsłona podkreślająca ponadgraniczny wymiar polskiej wspólnoty.

Zwieńczeniem pokazu był wielki finał przy utworze „Pełna Barw", w którym na scenie spotkały się wszystkie uczestniczki. Był to symboliczny obraz idei projektu: różnorodność osobowości, doświadczeń i pokoleń, które wspólnie tworzą współczesną opowieść o polskości. Realizacja wydarzenia wymagała zaangażowania wielu osób, od opracowania koncepcji i przygotowania kolekcji, przez koordynację uczestniczek i organizację prób, po sesję fotograficzną oraz oprawę finałowego pokazu.

Szósta edycja „Polskiej Szafy" miała również istotny wymiar organizacyjny i projektowy. Po raz pierwszy przedsięwzięcie zostało zrealizowane w formule minigrantu, co stanowi ważny etap rozwoju inicjatywy i potwierdza potencjał środowiska polskiego w Ukrainie do tworzenia wartościowych, angażujących projektów kulturalnych.

Projekt został dofinansowany przez Instytut Rozwoju Języka Polskiego ze środków budżetu państwa, przekazanych przez Fundacja Wolność i w ramach zadania „Minigranty 2026. Centrum wsparcia na rzecz aktywizacji Polonii w zakresie pozyskiwania środków publicznych – Komponent 1".

Karolina Milena JERMAK
Zdjęcia: W. Nehrebecki



Uroczysty moment wręczenia dyplomów i upominków uczestnikom szóstej edycji projektu „Polska Szafa. Moda łączy pokolenia". Wyróżnienia wręczyli konsulowie Paweł Owad i Anna Babiak-Owad oraz inicjatorka projektu Lesia Jermak.







Z OCHMATDYTU DO CENTRUM ZDROWIA DZIECKA DROGA WIEDZIE PRZEZ...ODESSĘ!

W nocy z 12 na 13 września tego roku rosyjskie drony uderzyły w okolice polsko-ukraińskiego przejścia granicznego Jagodzin-Dorohusk. Nad ranem jeden z nich trafił w lokomotywę pociągu z Kijowa do Warszawy. Pociągiem tym podróżował wracający z Ukrainy były premier Wielkiej Brytanii Boris Johnson, który od początku pełnoskalowej wojny w Ukrainie wielokrotnie odwiedzał Kijów (i nie tylko) okazując wielkie wsparcie walczącemu narodowi. Wtedy światowe media pisały, że o włos uniknął śmierci.

To samo mogliby powiedzieć wszyscy będący blisko atakujących bezzałogowców. Także grupa pracowników Narodowego Specjalistycznego Szpitala Dziecięcego- Ochmatdytu jadących na staż do Warszawy, do Centrum Zdrowia Dziecka - pełna nazwa to Instytut"Pomnik-Centrum Zdrowia Dziecka. Jest to jeden z największych wysokospecjalistycznych ośrodków pediatrycznych w Polsce; placówka medyczna łącząca działalność kliniczną, naukową oraz kształcenie kadr medycznych. Ośrodek przyjmuje dzieci z całej Polski. W latach 60. XX wieku zrodziła się idea utworzenia pomnika-szpitala ku upamiętnieniu dzieci, które straciły życie w II wojnie światowej.



Doktor Halina Kandronkina z wielkim przejęciem opowiada o podróży i pobycie w Polsce

W samej Polsce, jak szacuje się, zginęło ich około dwóch milionów. Pierwszych pacjentów szpital przyjął 15 października 1977 roku. W ciągu trzech kolejnych lat uruchomiono wszystkie szpitalne oddziały. Celem stażu pracowników Ochmatdytu była wymiana doświadczeń z polskimi kolegami, poznanie organizacji pracy IPCZD, zapoznanie się z nowoczesnymi metodami diagnostyki, leczenia, rehabilitacji.

Spotykamy się na początku listopada w Ochmatdycie, w sali konferencyjnej, by obejrzeć prezentację dokumentującą staż, a przede wszystkim porozmawiać o współpracy polskich i ukraińskich lekarzy, no i wrażeniach z pobytu. Wrażeń, obserwacji i spostrzeżeń jest wiele, są też emocje i to bardzo silne, gdy panie opowiadają o drodze do Polski. Spotkanie jest kameralne, nieoficjalne.

Halina Kandronkina-lekarka pracująca w laboratorium mówi, że często wracają wspomnienia tej niesamowitej podróży: Staliśmy na granicy, wpadliśmy pod ostrzał. Przed nami jechał Johnson, za nim my (ja i Larysa), a dwie godziny później dogonił nas na granicy jeszcze jeden pociąg, z drugą częścią zespołu. Na granicy staliśmy 9 godzin. Trafili w lokomotywę pociągu Kijów-Warszawa. Teraz już nigdy nie wsiądę do pierwszego wagonu za lokomotywą. Dwa razy nas ewakuowano, raz - w szczerym polu, nie ma dokąd uciekać, a pracownicy pociągu krzyczą: szybko, szybko. Z tego pośpiechu dokumenty zostawiłyśmy w wagonie, takie było zamieszanie. Drugi raz ewakuowali nas obok pociągów, które przewożą paliwo. Dziesięć wagonów w jedną i w drugą stronę, a my pośrodku. Mówią: Proszę się nie bać, one są puste, ale strach i tak jest. I kolejne 4 godziny postoju. Teraz się śmiejemy, ale wtedy nie było nam do śmiechu, zwłaszcza, jak zobaczyłyśmy tę lokomotywę, w którą trafił dron. A w drodze powrotnej wysadzili nas w Bojarce, znów ewakuacja. Ludzie biegną, każdy w inną stronę. W którą stronę lecą pociski? Nie wiadomo. Daleko i tak nie pobiegniesz, bo bagaże zostały w pociągu. Ciężko było, ale staż wspaniały.

Ewa Gocłowska:

No właśnie. Porozmawiajmy o stażu. Kiedy się odbył, kto w nim uczestniczył?

Doktor Włodzimierz Sowa, dyrektor Ochmatdytu do spraw medycznych:

Staż był w połowie września, do Warszawy pojechały: dr Olga Medwediewa - hematolog-onkolog, dr Olena Rieznikowa - gastroenterolog dziecięcy, dr Anastazja Trekhliebowa - rehabilitolog, dr Olena Krasnianska - pulmonolog, dr Katarzyna Kiblitska - hematolog-onkolog, dr Joanna Sydorczuk - neurolog, dr Halina Kandronkina - pracownik laboratorium, Olga Stelnykowycz - starsza pielęgniarka na oddziale pediatrycznym, Larysa Jaworska - pracownik laboratorium, lekarze o różnych specjalizacjach, a także pierwszy raz przedstawicielki średniego personelu medycznego. Ogromną część pracy wykonują w szpitalu laboranci, technicy laboratoryjni, pielęgniarki. To ważne, żeby też mogli uczestniczyć w szkoleniach. W tym miejscu chcę podziękować panu Jackowi Gocłowskiemu, obecnie Konsulowi Generalnemu w Odessie za zorganizowanie nam kolejnego już stażu. Nasza współpraca trwa od lat, od czasu gdy pan Gocłowski był konsulem w Kijowie i bardzo mocno angażował się we współpracę lekarzy polskich i ukraińskich, można powiedzieć, że był jednym z inicjatorów tej współpracy. Jej owocem były staże naszych lekarzy w Krakowie, Wrocławiu. A zaczęła się ta współpraca jeszcze przed wybuchem wojny pełnoskalowej. Nasza znajomość z panem Markiem Migdałem, dyrektorem Centrum Zdrowia Dziecka w Warszawie to także zasługa pana Jacka Gocłowskiego.

Halina Kandronkina: Pan dyrektor Marek Migdał bardzo serdecznie nas przyjął i na początku wizyty opowiedział o swoim szpitalu. W obu szpitalach (IPCZD i Ochmatdyt) leczone są dzieci. Obie placówki łączy jeszcze jedna szczególna cecha: Centrum Zdrowia Dziecka to szpital pomnik utworzony ku pamięci dzieci, które zginęły w II wojnie światowej, a u nas wojna trwa do dziś, każdego dnia giną dzieci, nasz szpital też został zaatakowany.



Doktor Włodzimierz Sowa, dyrektor Ochmatdytu d/s medycznych i Jacek Gocłowski, Konsul Generalny RP w Odessie

Konsul Generalny RP w Odessie Jacek Gocłowski:

Nigdy nie zapomnę, gdy wkrótce po tym barbarzyńskim ataku moskiewskiej dziczy w Kijowie zjawił się ze sprzętem do dializy dyrektor Marek Migdał. Sam przyjechał, bez kierowcy, ludzie się bali jechać. Pokonał prawie 1000 kilometrów, w jedną stronę, a jeszcze trzeba było wrócić. Byłem i ciągle jestem pełen uznania dla tego niezwykle skromnego człowieka, który tak dużo robi dla ludzi.

Halina Kandronkina:

Doktor Marek Migdał przyjął do IPCZD od początku wojny pełnoskalowej 1983 dzieci z Ukrainy. Wśród nich 1100 to dzieci ewakuowane z oddziału onkohematologicznego. To były te pierwsze pociągi, którymi dzieci wyjeżdżały do Polski. Nasze dzieci bardzo długo wtedy czekały na przeszczepy narządów. W pierwszych latach wojny 70 dzieci przeszło transplantacje właśnie w CZD.

E.G.: Myślę, że ciągle za mało się mówi o tej pomocy ze strony Centrum Zdrowia Dziecka. Pewnie dlatego, że dyrektorowi Markowi Migdałowi nie zależy na podziękowaniach, zależy mu na wyleczonych dzieciach, ale to bardzo ważne w relacjach polsko-ukraińskich. A wracając do stażu-powiedzcie Panie, jak przebiegał, jakie doświadczenia zdobyłyście?

Katarzyna Kiblitska-hematolog-onkolog: Miałam okazję zapoznać się z organizacją oddziału onkologicznego, gdzie leczone są bardzo ciężko chore dzieci: z nowotworami ośrodkowego układu nerwowego, nowotworami wątroby, chłoniakami. Moją uwagę zwróciła obecność psychologa oraz lekarza specjalisty rehabilitacji



Stażystki z Ochmatdytu i doktor Halina Kozinkiewicz (w środku)

Z OCHMATDYTU DO CENTRUM ZDROWIA DZIECKA DROGA WIEDZIE PRZEZ...ODESSĘ!

medycznej bezpośrednio na oddziale. Także osoba opiekuna medycznego, który zajmuje się dzieckiem, gdy rodzice nie mogą przebywać w szpitalu. Nie jest to lekarz ani pielęgniarka. Pomaga dziecku w każdej sytuacji: w przemieszczaniu się, jedzeniu, utrzymywaniu higieny. Co ciekawe- przed wypisaniem dziecka ze szpitala rodzice przechodzą obowiązkowe szkolenie na manekinie w zakresie pielęgnacji cewnika centralnego. Dopiero po zdaniu praktycznego sprawdzianu umiejętności przez rodzica dziecko jest wypisywane do domu. To zrobiło na mnie duże wrażenie. Pomiędzy cyklami chemioterapii dziecko może przebywać w domu, jeśli rodzic jest w stanie zapewnić mu bezpieczeństwo.

Anastazja Trekhliebova: Jestem rehabilitologiem. Bardzo serdecznie przyjęli mnie polscy koledzy. To przede wszystkim chcę powiedzieć. Rehabilitacja w IPCZD jest planowana indywidualnie w 21- dniowym cyklu zajęć. Są 4 baseny wyposażone w podwodne bieżnie i rowery, systemy robotyczne, w tym Lokomat, sprzęt do terapii widzenia.

Olena Rieznikowa-gastroenterolog: Zdecydowanie lepsza jest dostępność terapii biologicznej niż w Ukrainie. To naprawdę zrobiło na mnie wrażenie.

Olena Krasnianska-pulmunolog: Jak zauważyłam, w poradni za dokumentację odpowiada sekretarz, dzięki czemu lekarz może skupić się na konsultacji. Leczenie farmakologiczne jest finansowane ze środków NFZ, także terapia biologiczna, to mnie bardzo pozytywnie zaskoczyło. Chciałabym, żeby w Ukrainie pacjenci mieli zapewniony bezpłatny dostęp do niezbędnych leków, no i żeby lekarze lepiej zarabiali.

Joanna Sydorchuk-neurolog:

Miałam możliwość zapoznania się z działalnością kliniki psychiatrii dzieci i młodzieży. Jak wiemy zaburzenia psychiczne mogą mieć związek z chorobami neurologicznymi. Była to dla mnie cenna lekcja. W dzisiejszym świecie coraz więcej ludzi cierpi na zaburzenia psychiczne, także dzieci.

Olga Medwediewa:

Duże wrażenie zrobiła na mnie organizacja pracy oddziałów, sposób prowadzenia przyjęć ambulatoryjnych. Interesujące było zapoznanie się z Zakładem Genetyki Medycznej i zakresem prowadzonych tam badań. Ja z kolei podzieliłam się z polskimi kolegami doświadczeniem naszego mobilnego zespołu medycznego w wygłoszonym 16 września referacie „Doświadczenie zapisane wojną".To są bardzo wartościowe takie spotkania i wymiana doświadczeń.

E.G.:

To jest piękna laurka wystawiona IPCZD, systemowi leczenia w Polsce, lekarzom, a przecież wiadomo, że nie jest idealnie. Mówicie Panie o tym, w czym uczestniczyłyście, co się Wam podobało. A co byście zmieniły, co was zaskoczyło negatywnie?

Olena Rieznikowa:

Długi czas oczekiwania na badania i konsultacje w Polsce, od 6 do 9 miesięcy, a czasami dłużej. W Ukrainie pacjenci mogą uzyskać pomoc znacznie szybciej, a badanie endoskopowe można wykonać nawet w dniu zgłoszenia do szpitala.

Anastazja Trekhliebowa:

Bardzo mi się podoba efektywna organizacja pracy w Polsce i nowoczesny sprzęt rehabilitacyjny, ale długi czas oczekiwania na rehabilitację to ogromny problem dla pacjentów.

E.G.:

Mobilna brygada lekarzy! Zapewne ten temat zainteresował polskich medyków.

Olga Medwediewa:

Tak, rozmawialiśmy o inicjatywie, trudnych początkach. W maju 2022 roku utworzyliśmy w naszym szpitalu (Ochmatdyt) mobilny zespół lekarzy różnych specjalizacji. Są w nim: pediatrzy, gastroenterolodzy, endokrynolodzy, alergolodzy, ortopedzi, chirurdzy, okuliści, otolaryngolodzy, hematolodzy, ginekolodzy, neurolodzy, psychologowie. Także pracownie laboratoryjne i EKG. W ciągu czterech lat (2022-2026) było ponad 130 wyjazdów.



Spotkanie w Ochmatdycie

Przebadaliśmy 24 tysiące dzieci. Byliśmy w kilku obwodach: kijowskim, winnickim, sumskim, czerkaskim, czernihowskim, dniepropietrowskim, iwanofrankowskim, chmielnickim. Wszystkie koleżanki, które we wrześniu odwiedziły Warszawę, są aktywnymi uczestnikami mobilnej brygady. Pan Jacek Gocłowski, w czasach, gdy pracował jako konsul w Kijowie, także z nami wyjeżdżał w teren. Było to na samym początku naszych wyjazdów. Pamiętam, że wspierał nas bardzo i często nam towarzyszył.

E.G.

A jak porozumiewałyście się z polskimi kolegami na stażu, jakim językiem, może po polsku?

Olena Rieznikowa:

Przede wszystkim po angielsku, po polsku też trochę. Ja trochę mówię, uczyłam się polskiego, rozumiem chyba wszystko, gorzej z wysłowieniem się, brakuje słówek. Wszystkie znamy angielski, tak samo lekarze w Polsce, więc problemu żadnego z komunikacją nie było.

E.G.:

A czy miałyście trochę czasu na przyjemności, zwiedzanie?

Wszystkie Panie niemal jednocześnie:

Oczywiście, było kino, zakupy, spacer po Starym Mieście, w Łazienkach. Warszawa jest piękna. A to, że droga z Ochmatdytu prowadzi przez Odessę, oczywiście nie dosłownie, i na granicy są duże niedogodności, nie zniechęca do kolejnych wyjazdów. To zdobywanie doświadczenia w różnych klinikach jest niezwykle cenne, zwłaszcza dla młodych lekarzy, no i pogłębia więzi między narodami.

E.G.:

Wiem, że zaangażowanie w pomoc Ukrainie ze strony Centrum Zdrowia Dziecka to nie tylko przyjmowanie lekarzy na staż. Sprzęt medyczny, lekarstwa- to temat na osobny artykuł, a także książki. 2 maja tego roku miało miejsce uroczyste otwarcie Polskiej Biblioteki Medycznej w Odessie.

Było to możliwe głównie dzięki pani Halinie Kozinkiewicz docent, dr nauk medycznych obecnie pracującej w Centrum Zdrowia Dziecka. Pani Halina była pomysłodawczynią i inicjatorką zbiórki, a lekarze z Warszawy darczyńcami. Te książki to najnowsze pozycje z dziedziny medycyny, niezwykle wartościowe pod względem merytorycznym-jak to oceniła dyrektor Odeskiej Narodowej Biblioteki Naukowej, pani Irina Biriukowa. W trakcie uroczystego otwarcia Polskiej Biblioteki Medycznej doktor Halina Kozinkiewicz powiedziała, że polskie medyczne książki w Odessie to spełnienie jej marzeń, a ponieważ Konsul Generalny w Odessie Jacek Gocłowski już wcześniej podjął rozmowy na temat utworzenia takiej placówki, przystąpiła do działania. Dużym wypełnionym po brzegi samochodem kartony pełne książek przywieźli do Odessy pracownicy odeskiego Konsulatu Generalnego. W tym zakresie współpraca z CZD także jest kontynuowana. A biblioteka jest systematycznie wzbogacana pozycjami również z polskiej klasyki literackiej, które pozyskujemy w Polsce, w większości od prywatnych darczyńców.

Konsul Generalny RP w Odessie Jacek Gocłowski:

Zawsze będę pomagał Ochmatdytowi. Pamiętam o wszystkim, co robiliście, by ratować dzieci, pamiętam twarze dzieci. Do dziś przechowuję rysunki, które mi podarowały i zdjęcie, na którym goszczę w Ochmatdycie nie jako konsul, a jako Święty Mikołaj.

Dziękuję wszystkim za to niezwykle budujące spotkanie.

E.G. (ORPEG)



Polscy i ukraińscy medycy w Centrum Zdrowia Dziecka, w środku dyrektor Marek Migdał

JAN STANISŁAWSKI – OJCIEC PEJZAŻU W MALARSTWIE POLSKIM

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie

Przedsięwzięcie dofinansowane przez Ambasadę RP w Kijowie w ramach budżetu Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.

Malarz Jan Stanisławski zapoczątkował własną szkołę malarstwa i stał się ideowym inspiratorem ogromnego grona utalentowanych artystów nie tylko w Polsce, lecz także na Ukrainie, którą uważał za swoją drugą Ojczyznę. Jego dorobek twórczy jako modernistycznego nowatora do dziś zachwyca i inspiruje. Niestety, dla szerokiego grona odbiorców nazwisko artysty pozostaje wciąż niewystarczająco rozpoznawalne, a jego wpływ, w tym również na ukraińską szkołę malarską, jest niedoceniany.



Jan Stanisławski, rysunek J. Mehoffera na pocztówce wyd. w 1908 r.

UKRAIŃSKIE KORZENIE

Będąc potomkiem polskiego rodu szlacheckiego, Jan Stanisławski budował swoje życie i karierę artystyczną w Warszawie i Krakowie. Nigdy jednak nie zapominał o Ukrainie. To właśnie tam przyszedł bowiem na świat 24 czerwca 1860 roku we wsi Wilszana, w powiecie czerkaskim (obecnie rejon zwienigorodzki w obwodzie czerkaskim). Mimo upływu lat i dzielących go odległości odwiedzał miejsca bliskie jego sercu, czerpiąc z nich inspirację i napełniając się harmonią natury. Dom Stanisławskich, jak wspominał malarz Józef Mehoffer, był jednym z tych polskich ośrodków kultury, które zawsze przyciągały miejscową inteligencję. Ojciec, Antoni-Robert Stanisławski, był niezłym tłumaczem, wykładał prawo i posiadał tytuł radcy tajnego. Matka, Karolina z domu Olszewska, zawsze chętnie gościła w swoim domu przedstawicieli środowisk artystycznych i intelektualnych. Atmosfera rodzinnego domu niewątpliwie miała istotne znaczenie dla kształtowania się osobowości artystycznej Jana Stanisławskiego. Pierwsze „próby pędzla" odbywały się jeszcze pod patronatem przyjaciela rodziny – kijowskiego pejzażysty Eugeniusza Wrzeszcza.



Jan Stanisławski, MAKI W OGRODZIE, lata 80. XIX w.

OD MATEMATYKI DO MALARSTWA

Mając uzdolnienia do nauk ścisłych, Jan Stanisławski już od najmłodszych lat koncentrował swoją uwagę na matematyce. Bez trudu dostał się na Uniwersytet Warszawski, gdzie studiował matematykę, i ukończył go ze srebrnym medalem. Uzyskawszy stopień kandydata nauk matematycznych, zamierzał wykładać swój ulubiony przedmiot w Krakowie. Niespodziewanie Stanisławski podjął decyzję, która zaskoczyła wszystkich. Karierę matematyka zamienił na pasję do malarstwa. Nie wiadomo tego na pewno, jednak przypuszcza się, że na tę decyzję wpłynęła osobista tragedia – nieszczęśliwa miłość do pianistki Antoniny Szumowskiej.

W POSZUKIWANIU WŁASNEGO GŁOSU ARTYSTYCZNEGO

Początkowo Stanisławski kształcił się u najlepszych malarzy Warszawy i Krakowa. Jedna z pierwszych prac artysty, „Opuszczony wiatrak", zwróciła powszechną uwagę. W 1885 roku Stanisławski przyjechał do Paryża, aby w wieku zaledwie 25 lat zostać uczniem pracowni Carolusa-Durana – portrecisty i malarza historycznego. Jednocześnie nadal tworzył własne pejzaże, będące wspomnieniami Ukrainy. Po śmierci ojca w 1884 roku Stanisławski znalazł się w trudnej sytuacji materialnej, jednak nie wpłynęło to na jego decyzję o kontynuowaniu nauki. Talent artysty nie pozostał niezauważony. Na wystawie w Paryżu otrzymał pochlebne oceny znawców sztuki i krytyków.

„W Paryżu zaczęto zwracać na niego uwagę za sprawą maleńkich pejzaży, które przywiózł z Ukrainy. Nie mając pieniędzy na ramy, przymocował kilkanaście tych obrazów do dużego płótna i wysłał je na Salon. Wzbudziły one tak duże zainteresowanie członków jury, że sami przyczynili się do ich oprawienia" – pisał badacz Boy-Żeleński. Artysta sprzedał trzydzieści swoich miniaturowych kompozycji, po 20 franków każda. Jak później wspominał: „Nigdy jeszcze nie czułem się tak bogaty".

POWRÓT DO KRAKOWA

W 1897 roku podczas artystycznych podróży po Europie Stanisławski niespodziewanie otrzymał telegram z zaproszeniem do objęcia posady wykładowcy w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych. Nowo mianowany dyrektor placówki, Julian Fałat, zamierzał przekształcić ją w prawdziwą Akademię Sztuk Pięknych. W tym celu skupił wokół siebie grono utalentowanych malarzy, którzy propagowali nową sztukę i z czasem przeszli do historii jako przedstawiciele Młodej Polski. Charyzmatyczny i pewny siebie, często porywczy i surowy, Stanisławski zdobył ogromny autorytet. Jego przedmiot fakultatywny z czasem urósł do rangi wydziału, a o katedrze zaczęto mówić nie inaczej niż „szkoła Stanisławskiego".

MAŁY FORMAT WIELKIEJ SZTUKI

Nietypowo mały format oraz wykorzystywanie kartonu lub deski zamiast płótna – to wszystko charakterystyczne cechy prac Stanisławskiego. Te pejzażowe „miniatury" często zaskakiwały swoimi rozmiarami i zachwycały głębią artystycznego talentu. Był to idealny format zarówno do transportu, jak i do pracy w plenerze, którą artysta szczególnie sobie upodobał. Podczas nauki Stanisławski wykorzystywał do swoich prac alternatywne „podłoża malarskie", ponieważ farby i płótno były wówczas bardzo kosztowne. Nie zrezygnował jednak z malarstwa i wytrwale pracował nad doskonaleniem swojego warsztatu.

ŻONA

W wieku 39 lat poślubił wybrankę swojego serca, Janinę Roszkowską. Została ona jego wierną przyjaciółką i dzieliła z nim zamiłowanie do sztuki. Małżonkowie bywali w salonach i kawiarniach, często zapraszali przyjaciół oraz kolegów po fachu do swojego domu w Krakowie. Według relacji świadków Stanisławscy zawsze potrafili przyjmować gości z francuską elegancją i słowiańską serdecznością.

Krytyk teatralny Adam Grzymała-Siedlecki zauważył: „Nic tak dobitnie nie ukazywało jego szerokiej «ukraińskiej» gościnności jak jego jadalnia. Wąski, ale dość długi pokój, a przez całą jego długość, od okna aż po przeciwległe drzwi, stał stół, na którym o każdej porze dnia czekał nakryty stół, gotowy na przyjęcie gości. Z przyjemnością wykorzystywał każdą nadarzającą się okazję: święta, imieniny, urodziny, przyjęcia, «oktawy», wesela czy rodzinne spotkania z przyjaciółmi, krewnymi i powinowatymi. Była ona skromnie umeblowana, a jej ściany zdobiły rzadkie francuskie ryciny z XVIII wieku, reprodukcje jego własnych prac oraz ulubione arcydzieła".

STANISŁAWSKI I UKRAINA

Malarstwo plenerowe mistrza określano jako takie, które przybyło „ze wsi, z Ukrainy, a nie z Paryża". W żadnym stopniu nie umniejszało to jego profesjonalnego poziomu, wręcz przeciwnie – stanowiło wyraz jego autorskiego, niepowtarzalnego stylu. Stanisławski nie próbował kopiować europejskich arcydzieł. Studiował doświadczenia innych mistrzów, ale malował to, co było mu bliskie, co sam odczuwał. Często odwiedzał Ukrainę, wzbogacając swój dorobek twórczy o kolejne prace. „Pasieka na Ukrainie", „Ostrożeń", „Dniepr pod Kijowem", „Sobór św. Michała w Kijowie", „Biała Cerkiew", „Topole", „Słoneczniki", „Wiatraki", „Drzewa" i wiele innych obrazów ukazują różne etapy twórczości artysty. Ukrainie poświęcone są również obrazy rodzajowe, wśród nich „Kozak ukraiński", „Wieczerza", „Praczka", „Lirnik" i inne. Wpływ Stanisławskiego był wyraźnie odczuwalny także wśród artystów ukraińskich. Jego uczniami i naśladowcami byli Mykoła Buraczek, Iwan Trusz, Ołeksa Nowakiwski i inni. Dziesięć lat po śmierci Stanisławskiego otwarto Akademię Sztuk Pięknych Ukrainy, w której pracowało ośmiu profesorów malarstwa. Trzech z nich było uczniami Jana Stanisławskiego: Mychajło Bojczuk, Mykoła Buraczek i Mychajło Żuk.



Jan Stanisławski, Klasztor Michajlowski

OSTATNIA PODRÓŻ

Z powodu nadmiernej wagi Stanisławski cierpiał na liczne dolegliwości zdrowotne, jednak uparcie je ignorował i prowadził zwyczajne życie. W sierpniu 1906 roku, mimo nalegań lekarzy, którzy zalecali mu leczenie w Egipcie, wyjechał wraz z żoną na Czerkaszczyznę, w gościnę do swojego przyjaciela, malarza Mychajła Niestierowa, mieszkającego na przedmieściach Smeli. To właśnie on namalował portret Stanisławskiego, który sam artysta wybrał jako swój ostatni wizerunek: „To dobry portret na moją pośmiertną wystawę". W następnym roku, 6 stycznia, Stanisławski zmarł w Krakowie, mając zaledwie 47 lat. Główny dorobek artystyczny malarza oraz ducha epoki, w której żył i tworzył, można poznać w Muzeum Narodowym w Krakowie. Prace artysty można również znaleźć w galeriach sztuki w Krakowie, Warszawie, Wiedniu, Lwowie, Kijowie i Sumach.

Giennadij LINIEWICZ
Prezes Polskiego Centrum Kulturowego im. K. Szymanowskiego w Czerkasach

Polacy na Kijowszczyźnie

TAM, GDZIE PŁONĄ ZNICZE, ZAWSZE ŻYJE PAMIĘĆ

Ciąg dalszy ze str. 1



Raska – tragiczna historia polskiej wsi. Obecność polskich dyplomatów w tym miejscu, wspólna chwila zadumy oraz zapalenie zniczy były wyrazem pamięci o ludziach, których życie zostało tragicznie przerwane

Raska – tragiczna historia polskiej wsi

Szczególne miejsce w historii Polaków na Kijowszczyźnie zajmuje niewielka wieś Raska, położona pośród lasów nad rzeką Teterew. Historia polskiego osadnictwa w tej miejscowości wiąże się z rozwojem przemysłu drzewnego pod koniec XIX wieku. Według zachowanych przekazów historycznych w 1896 roku do pracy w miejscowym tartaku sprowadzono grupę około dwudziestu polskich robotników z okolic Zwiahla. Z czasem dołączyły do nich rodziny, powstały domy, a niewielka osada zaczęła się rozrastać. W miejscowych przekazach historycznych odnajdujemy między innymi nazwiska Lisowskich, Kowalskich i Habłowskich, Kuriat.

Najtragiczniejszym dniem w dziejach Raski był 11 kwietnia 1943 roku. Tego dnia niemieckie oddziały okupacyjne, przy udziale formacji pomocniczych, przeprowadziły brutalną pacyfikację wsi. Mieszkańców wypędzono z domów i zaprowadzono w okolice miejscowego cmentarza. Tam dokonano masowej egzekucji. Wśród zamordowanych były kobiety, dzieci i osoby starsze. Zginęły setki niewinnych ludzi, a wieś została spalona. Dzisiaj o tej tragedii przypomina zbiorowa mogiła oraz pomnik poświęcony zamordowanym mieszkańcom. Raska stała się symbolem męczeństwa polskiej społeczności Kijowszczyzny.

Związek Polaków Rejonu Borodziańskiego od wielu lat otacza to miejsce szczególną opieką. Każdego roku 11 kwietnia odbywają się uroczystości upamiętniające ofiary tragedii, a 15 sierpnia wspominani są również mieszkańcy Raski związani ze służbą w Wojsku Polskim.

Obecność polskich dyplomatów w tym miejscu, wspólna chwila zadumy oraz zapalenie zniczy były wyrazem pamięci o ludziach, których życie zostało tragicznie przerwane.

Makarowska Buda – dawne centrum polskiej społeczności

Jednym z najważniejszych ośrodków polskiego osadnictwa w tej części Kijowszczyzny była Makarowska Buda. Historia tej miejscowości związana jest z dziewiętnastowiecznym osadnictwem leśnym. Mieszkańcy zajmowali się produkcją węgla drzewnego, smoły i potażu, a później również rolnictwem. Przez wiele pokoleń żyły tutaj rodziny polskiego pochodzenia, które zachowywały język przodków, wiarę katolicką i rodzinne tradycje.

O znaczeniu tej społeczności świadczy niezwykle ważny fakt historyczny. W latach dwudziestych XX wieku funkcjonowała tutaj Polska Narodowościowa Rada Wiejska. W urzędowym spisie miejscowości Okręgu Kijowskiego z 1926 roku Makarowsko-Budzka Rada Wiejska została wymieniona jako polska narodowościowa jednostka administracyjna. Należała do niej również pobliska Sobolówka. Niestety, kolejne lata przyniosły tragiczne wydarzenia. W 1930 roku w Makarowskiej Budzie rozpoczęły się aresztowania członków miejscowej wspólnoty katolickiej. Wśród represjonowanych znaleźli się między innymi Franciszek, Stanisław, Piotr i Adela Milewscy.

Szczególnie tragiczny okazał się okres wielkiego terroru stalinowskiego w latach 1937–1938, kiedy wielu mieszkańców narodowości polskiej zostało aresztowanych, skazanych na śmierć lub deportowanych. Wśród ofiar sowieckich represji znaleźli się przedstawiciele rodzin Milewskich, Syczewskich i Święcickich. Nie wszyscy doczekali się własnego grobu w rodzinnej miejscowości. Wielu z nich spoczęło daleko od rodzinnych stron, a ich los przez dziesięciolecia pozostawał nieznany najbliższym.



Sobolówka i Jazwinka – historia zapisana w rodzinnych nazwiskach

Niedaleko Makarowskiej Budy położona jest Sobolówka, dawna niewielka osada o silnych związkach z miejscową społecznością polską. W dokumentach archiwalnych z okresu międzywojennego odnajdujemy nazwiska Milewskich, Pirnaczów, Siwków, Panczyków, Sowińskich i Baranowskich. Według urzędowego spisu z 1926 roku Sobolówka liczyła 69 gospodarstw i 354 mieszkańców. W tym czasie należała do Makarowsko-Budzkiej Polskiej Narodowościowej Rady Wiejskiej.

Życie mieszkańców tych niewielkich osad było ze sobą ściśle powiązane. Rodziny utrzymywały kontakty, zawierały małżeństwa i wspólnie uczestniczyły w życiu religijnym. W dawnych księgach metrykalnych i dokumentach stanu cywilnego zachowały się świadectwa takich powiązań. Jednym z przykładów jest zapis z 1932 roku dotyczący małżeństwa Pawła Syczewskiego z chutoru Jazwinka i Konstantyny Milewskiej z Sobolówki. To pozornie nieważna informacja, ale właśnie z takich zapisów powstaje historia całych rodzin.

W Jazwince, podobnie jak w innych niewielkich osadach regionu, pamięć o dawnych mieszkańcach można odnajdywać dzięki zachowanym dokumentom oraz rodzinnym przekazom. Wizyta polskich dyplomatów i członków Związku Polaków była symbolicznym wyrazem szacunku wobec tych pokoleń.



Przysiołek Rak, czyli stara Ludwinówka

Leśna droga prowadziła nas coraz dalej od Piskówki, w głąb lasów. Po prz ejechaniu ponad trzynastu kilometrów odnaleźliśmy stary polski cmentarz - ślad po dawnym przysiółku Rak, znanym również jako Ludwinówka. Domy nie przetrwały do naszych czasów, a osada zniknęła z krajobrazu.

Historia przysiółka sięga co najmniej XIX wieku. W opisie z 1864 roku Ławrentij Pochylewicz wymieniał Rak pod obiema nazwami, odnotowując, że mieszkało w nim sześćdziesiąt osób. Dziś o ich losach przypominają zachowane nagrobki. Odczytaliśmy na nich między innymi nazwiska: Wrzeszczyński, Kubicki i Tomaszewski, Milewski. Za każdym z tych nazwisk kryje się historia człowieka, rodziny i domu, którego już nie ma. W dniu Wszystkich Świętych zapaliliśmy tutaj znicze pamięci.

Pamięć silniejsza niż wojna

Tegoroczne obchody Wszystkich Świętych miały szczególną wymowę również ze względu na trwającą wojnę w Ukrainie. Kijowszczyzna ponownie doświadcza zniszczeń, ludzkiego cierpienia i niepewności jutra.

W 2022 roku rosyjska agresja dotknęła także Borodziankę i okoliczne miejscowości. Wielu mieszkańców utraciło domy, a część rodzin została zmuszona do opuszczenia rodzinnych stron. Pomimo tych dramatycznych wydarzeń miejscowa społeczność polska nadal stara się zachowywać swoje tradycje, prowadzić działalność edukacyjną oraz opiekować się miejscami pamięci. Od 2011 roku Związek Polaków Rejonu Borodziańskiego podejmuje działania na rzecz zachowania polskiej tożsamości narodowej, języka i kultury. Od 2013 roku prowadzi także Sobotnią Szkołę Języka Polskiego, w której kolejne pokolenia dzieci i młodzieży poznają język, historię oraz tradycje swoich przodków.

Ważnym elementem tej działalności pozostaje troska o polskie miejsca pochówku, szczególnie o zbiorową mogiłę ofiar tragedii w Rasce. Wspólna podróż w dniu Wszystkich Świętych stała się więc kolejnym świadectwem przywiązania do historii i narodowych korzeni.

Obecność Konsula Pawła Owada oraz Konsulów Anny Marii Babiak-Owad, Piotra Olborskiego na niewielkich wiejskich cmentarzach miała dla miejscowych Polaków szczególne znaczenie. Była dowodem, że pamięć o Polakach spoczywających daleko od współczesnych granic Rzeczypospolitej pozostaje żywa. Nie wszyscy pochowani tutaj ludzie zapisali się na kartach wielkiej historii. Byli przede wszystkim zwykłymi mieszkańcami tych ziem: rolnikami, rzemieślnikami, robotnikami, nauczycielami, matkami i ojcami rodzin.To właśnie oni przez wiele pokoleń tworzyli polską społeczność Kijowszczyzny.

Nie zapomnieliśmy o Was

Na zakończenie tej szczególnej podróży pragniemy wyrazić serdeczne podziękowania Konsulowi Rzeczypospolitej Polskiej w Kijowie, Panu Pawłowi Owadowi oraz Pani Konsul Annie Babiak-Owad, Panu Konsulowi Piotrowi Olborskiemu za udział w upamiętnieniu Polaków spoczywających na dawnych cmentarzach Kijowszczyzny.

Serdeczne podziękowania kierujemy również do wszystkich członków Związku Polaków Rejonu Borodziańskiego, którzy pomimo trudnej sytuacji wojennej nadal troszczą się o polskie miejsca pamięci. Wierzymy, że naszym obowiązkiem jest nie tylko wspominać przodków, ale również przekazywać pamięć o nich następnym pokoleniom.A kiedy na starych polskich grobach, pośród lasów Kijowszczyzny zapalają się kolejne znicze, ich niewielkie płomienie zdają się mówić coś bardzo prostego: Nie zapomnieliśmy o Was. Niech to światło pamięci nigdy nie zgaśnie.

Arsen MILEWSKI
Prezes Związku Polaków Rejonu Borodziańskiego

Przedsięwzięcie dofinansowane przez Ambasadę RP w Kijowie w ramach budżetu Departamentu Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą.

RYSOWNICY POLSCY



PRZYSŁOWIA NA LISTOPAD

- Listopada wiela wody, na łąki wielkie wygody.
- Gdy w listopadzie gawrony gromadnie latają, deszcze albo śniegi zapowiadają.
- Gdy w listopadzie liść na szczytach drzew trzyma, to w maju na nowe liście spadnie jeszcze zima.
- Na świętego Jędrzeja (30XI) trza kożucha dobrodzieja.
- W listopadzie goło w sadzie.

SER I ŚNIADANIE PO POLSKU

Polskie śniadanie to przede wszystkim kanapki. Najpopularniejszym trio smakowym jest oczywiście pomidor, szynka i ser żółty. Na popularność żółtego sera w polskim menu śniadaniowym ma wpływ przede wszystkim jego wszechstronność.

Z pomocą kilku plasterków przygotujemy nie tylko kanapki, ale i wzbogacimy smak domowej jajecznicy, tostów, omletów, czy małych zapiekanek przygotowanych w kokilkach. Polskie śniadanie w wersji słodkiej to najczęściej… również kanapki. Z tym, że polane miodem lub owocową konfiturą.

POWIEDZENIA O JEDZENIU…

- „Bo zawżdy ci więcej jedzą, którzy bliżej misy siedzą” *(M. Rej)*
- „Dobra żona tym się chlubi, że gotuje, co mąż lubi” *(A. Fredro)*
- „I do łoża, i do stołu jeden raz się tylko woła…” *(L. Esquivel)*
- Jakie kochanie, takie śniadanie!
- Baba bez brzucha, jak garnek bez ucha.
- Kto nie doje, nie dopije, ten mądrze i długo żyje!
- Chłop do kielni, baba do patelni.

Lepiej milczeć, narażając się na podejrzenie o głupotę, niż odezwać się i rozwiać wszelkie wątpliwości.

(Abraham LINCOLN)

☺ ☹

Albert Einstein i Charlie Chaplin siedzą w barze.
- Charlie, cały świat ma Cię za głupka, bo wszyscy wiedzą, o czym są twoje filmy.
- Albert, cały świat ma Cię za geniusza, bo nikt nie wie, o czym jest teoria względności.

* * *

Mówi Janusz do Staśka:
- Sprzedałem fortepian żony, by było spokojniej w chacie i kupiłem jej saksofon.
- Jak to? Przecież też będzie hałasować.
- Tak, ale przynajmniej nie będzie śpiewać.

* * *

Do domu bogatego małżeństwa wtargnęli rabusie.
- Złoto jest? - pytają.
- Jest - mówi mąż - 100 kg.
- To nie gadaj, tylko dawaj!
Mąż odwraca się w stronę sypialni i głośno woła:
- Krysiu, złoto moje, wstawaj! Panowie przyszli po ciebie!

* * *

Mąż postanowił umyć naczynia, żeby uszczęśliwić żonę. Ona widząc, że właśnie zabiera się za patelnię i usiłuje ją wyczyścić z przypalonego obiadu przy pomocy noża, wrzeszczy do niego:
- Nie skrob po teflonie!
Mąż się do niej odwraca i odpowiada również wrzaskiem:
- Sama jesteś poteflon!

* * *

- Hej. I jak tam twoja bezsenność?
- Byłem u lekarza.
- I co zalecił?
- Walnąć sobie pięćdziesiątkę przed snem.
- I co? Pomaga?
- Pewnie. Wczoraj kładłem się osiem razy.

* * *

Stoi żona przed lustrem i mówi do męża:
- Kotku, prawda, że nie wyglądam na swoje 34 lata?
- Oczywiście, że nie, kochanie!
Już dawno nie...

Lewą, czy prawą stroną?

A gdyby tak jeździć w Warszawie prawą stroną jezdni, a w Krakowie lewą? Brzmi to niedorzecznie, a jednak tak właśnie było przed stu laty! W zaborze austriackim ruch był lewostronny, w odróżnieniu od pozostałych zaborów.

Zasady ruchu prawostronnego zostały wprowadzone we wszystkich krajach podbitych przez Napoleona: w Hiszpanii, Niemczech, Holandii, Szwajcarii, Włoszech i Polsce. Pozostałe kraje, które oparły się Napoleonowi (Austro-Węgry, Rosja, Skandynawia, Wielka Brytania, Irlandia i Portugalia) pozostały przy ruchu lewostronnym.

Ruch lewostronny jako bardziej naturalny przetrwał dłużej niż imperium rzymskie i stał się powszechny w całej Europie okresu Średniowiecza. Jeźdźcy konni chętniej poruszali się po lewej stronie drogi, ponieważ łatwiej było im dobyć miecza i bronić się po swej prawej stronie. Ponadto piesi nie blokowali przejazdu, mogąc szybko ustąpić, gdy z przeciwka (a nie za ich plecami) pojawiał się powóz. Zmiana na ruch prawostronny nie przebiegła tak szybko, jak mogło się wydawać: np. w Krakowie ruch lewostronny ustał dopiero 30 września 1922 roku.

Obecnie szacuje się, że około jedna trzecia ludności świata mieszka w krajach, gdzie obowiązuje ruch lewostronny, i że ponad jedna czwarta pojazdów na świecie porusza się po lewej stronie drogi.

USŁYSZANE

- Znalazłem pracę. Gdzież znaleźć wynagrodzenie?
- Wypiliśmy trzykrotnie, szukając przyczyny.
- Odmówiłabym, ale nikt nie prosi.
- W przepisie na szczęście - nieczytelny charakter pisma.
- Niech czas leczy! Nie przeszkadzaj, doktorze!

Leonid LIBKIND (Charków-Nowy Jork)

WARTO ZWIEDZIĆ

Bazylika Prymasowska Wniebowzięcia NMP i św. Wojciecha w Gnieźnie



Gnieźnieńska archikatedra stanowi pomnik kultury polskiej o wielkiej wartości historycznej i artystycznej. Była ona miejscem koronacji pięciu pierwszych królów Polski. Od 1418 do 1992 r. arcybiskupi gnieźnieńscy piastowali godność prymasa Polski i powrócono do tego w 2009 r.

Prawdopodobnie już w IX wieku (około 100 lat przed przyjęciem chrztu przez Mieszka I) na Wzgórzu Lecha powstała najstarsza świątynia chrześcijańska (w miejscu kultu pogańskiego), której relikty odkryto w podziemiach obecnej katedry. Około 970 r. na miejscu tej świątyni Mieszko I wybudował drugi kościół, w którym złożono zwłoki jego żony – Dąbrówki, po czym wybudowano kolejny kościół w miejscu starego i w 999 r. złożono tu ciało Św. Wojciecha.

W roku 1000 kościół podniesiono do godności archikatedry, która kilkakrotnie była niszczona bądź to przez pożary, bądź podczas najazdów wrogów.

DZIENNIK KIJOWSKI

«Дзеннік Кійовскі»
Реестр. свід. КВ 23769-13609ПР
від 14.02.2019 р.

ЗАСНОВНИКИ:
Спілка поляків України
Редакція газети «Дзеннік Кійовскі»

Projekt „Polska Platforma Medialna na Ukrainie 2026" realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/-ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Senatu

Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Redakcji Gazety „Dziennik Kijowski". Utwór powstał w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą w 2026 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania wm. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw.

Публікація виражає лише погляди автора(ів) і не може бути ототожнена з офіційною позицією Канцелярії Сената

Zespół redakcyjny:
Andżelika Płaksina– redaktor naczelny,
Rościsław Raczyński – z-ca red. nacz.,
Eugeniusz Gołybard – redaktor,
Stanisław Szewczenko – redaktor,
Leszek Wątróbski – korespondent,
Lesia Jermak - korespondent,
Władysław Nehrebecki – korespondent,
Anatol Zborowski – korespondent,
Karolina Milena Jermak - korespondent,
Mikołaj Wrona – menedżer.
Numer przygotowało Kolegium Redakcyjne reprezentujące organizacje Polaków Ukrainy.

Газета виходить 2 рази на місяць. Індекс передплати 30678.
Передплатити можна протягом року в усіх відділеннях зв'язку України.
Передплатна вартість 8,48 грн. на місяць. Роздрібна ціна у продажу – договірна.

Газета надрукована у ТОВ Фірма «Антологія».
Зам. № 21-01-26

Адреса редакції: вул. М. Стельмаха, 10а, офіс 512, Київ, 03040
e-mail: okodk@ukr.net www.dk.com.ua